

Nasilają się strajki pracowników sieci handlowych

6 czerwca 2017

Trwają protesty pracowników w sieci Tesco. Zatrudnieni domagają się podwyżek płac rzędu kilkuset złotych, tymczasem pracodawca zaproponował 50 zł brutto. Podwyżki w minionych miesiącach otrzymali też pracownicy Kauflandu i Biedronki. Zdaniem socjologa z Wyższej Szkoły Bankowej przynajmniej część postulatów pracowników będzie musiała być wzięta pod uwagę, zwłaszcza jeśli rynek pracownika będzie w dalszym ciągu rósł w siłę.

„Markety w Polsce właściwie od początku lat 1990. budzą różnego rodzaju kontrowersje i to zarówno super- i hipermarkety, a w ostatnich latach dyskonty. Jest kilka obszarów, w których pojawiają się te kontrowersje. Po pierwsze, są to kwestie podatkowe, ucieczka z podatkami, różnego rodzaju korzyści, jakie te firmy czerpały przez wszystkie lata transformacji w Polsce, z niskich podatków, z możliwości ucieczki do rajów podatkowych” – mówi agencji informacyjnej Newseria Biznes Joanna Szalacha-Jarmużek, socjolog i adiunkt w Wyższej Szkole Bankowej w Toruniu. „Po drugie, kwestie pracownicze, które wiążą się przede wszystkim ze słabymi warunkami pracy – od lat w Polsce o pracy w supermarketach i dyskontach mówiło się w kategoriach pracy gorszej, wymagającej fizycznie, a jednocześnie słabo płatnej.”

Przez Polskę przetacza się fala protestów pracowników sieci handlowych. Wprawdzie zapowiadany szumnie na 2 maja „strajk włoski” w kilku dużych sieciach wypadł raczej blado, jednak widać tendencję ku podwyżkom płac i szerszej ofercie socjalnej.

Podwyżki ogłosiły w ostatnim czasie m.in. Biedronka i Kaufland. Pracownicy Tesco protestują w kolejnych miastach

przeciw – ich zdaniem – zbyt niskiej podwyżce zaproponowanej przez pracodawcę. Chodzi o 50 zł brutto, podczas gdy pracownicy domagali się 400 zł. Głównym problemem, spowodowanym m.in. niskimi zarobkami, jest jednak niedobór pracowników w handlu, który powoduje nadmierne obciążenie obowiązkami obecnych pracowników.

„Markety i dyskonty są głównym punktem robienia zakupów. 1/4 żywności kupujemy w dyskontach” – tłumaczy Szalacha-Jarmużek. „W miastach średniej wielkości na ścianie wschodniej 1 dyskont przypada na 20 tys. mieszkańców, więc jest to duża koncentracja, a więc i rola społeczna. Pracownicy i mieszkańcy, ludzie korzystający z marketów zaczęli coraz bardziej przyglądać się temu, co się dzieje w tych sklepach, jak wyglądają warunki pracy.”

Z danych GfK Polonia wynika, że średnio w Polsce na jeden sklep dyskontowy przypada 11 tys. osób. Rozkład nie jest równy: w Poznaniu jest to 6,3 tys. osób, a w Warszawie ponad dwa razy tyle. Największe nasycenie występuje w takich miastach jak Ostrołęka, Słupsk, Jelenia Góra. „Po dużych wydarzeniach medialnych, gdzie nagłaśniano złe warunki pracy w dyskontach, zaczęły one pracować nad swoim wizerunkiem pracodawcy. Zaczęto to akcentować w reklamach, pokazywano uśmiechniętych pracowników i próbowano prostować nieprawidłowości, które pokazywała Państwowa Inspekcja Pracy, głównie niepłacone nadgodziny i wysiłek fizyczny ponad normę. Więc z jednej strony to marketing, a z drugiej strony wprowadzenie rzeczywistych rozwiązań, które miały zapobiec nieprawidłowościom” – ocenia adiunkt WSB w Toruniu.

Protestującym sprzyja sytuacja rynkowa, która sprawia, że w wielu regionach Polski bezrobocie praktycznie nie istnieje, zwłaszcza jeśli chodzi o nisko płatną i niewymagającą szczególnych kwalifikacji pracę. „W Polsce mamy do czynienia z rozpędzonym rynkiem pracownika. Brakuje rąk do pracy, w szczególności tam, gdzie praca jest trudna i niekoniecznie wiąże się z prestiżem społecznym” – tłumaczy Szalacha-

Jarmużek.

Nawet jeśli prognozy dotyczące porzucania pracy przez osoby wsparte przez program Rodzina 500 plus okazały się wygórowane, to handlowi wciąż brakuje rąk do pracy. W kwietniu 2017 roku średnia stopa bezrobocia wynosiła 7,7 proc. i była najniższa od 26 lat (równie niską odnotowano ostatni raz w maju 1991 roku). „Jeżeli sytuacja gospodarcza w Polsce będzie się rozwijać w dobrym kierunku, to koncepcja rynku pracownika będzie się umacniać. Wtedy postulaty stawiane przez pracowników będą mogły być postawione jeszcze mocniej” – zaznacza socjolog z WSB.

Jej zdaniem taki rozwój sytuacji może sprawić, że pracodawcy będą musieli zacząć spełniać postulaty protestujących. Już dziś mocno konkurują o pracowników różnego rodzaju dodatkowymi pakietami socjalnymi oraz podwyżkami płac. „To oczywiście rozbudza też apetyt samych pracowników. Ostatnie strajki niewątpliwie szły na fali poczucia pewnej siły, tego, że pracownicy nie są już tak łatwo wymienialni, bo tak sytuacja wyglądała przez ostatnie 20 lat. Dziś już wiedzą, że dla sklepów dużym problemem jest odejście pracownika, zwłaszcza takiego, który pracował dobrze, nie stwarzał problemów” – mówi Joanna Szalacha-Jarmużek.

Źródło: Newseria.pl